

PARLAMENT AUSTRIACKI jednomyślnie uchwałił rezolucje:

- w sprawie deklaracji Rady Najwyższej ZSRR
- rokowań w Moskwie
- przyjęcia Austrii do ONZ

W Wiedniu odbyło się 28 bm. posiedzenie parlamentu austriackiego. Porządek dzienny przewidywał sprawozdanie i wnioski konwentu seniorów w sprawie: 1) ustosunkowania się do deklaracji Rady Najwyższej ZSRR z dnia 9 lutego 1955 roku, 2) rokowań, jakie przeprowadziła austriacka delegacja rządowa w Moskwie, 3) prośby Austrii o przyjęcie do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Wnioski konwentu seniorów referował deputowany Tontschich. Mówca przypomniał, że konwent seniorów na swym posiedzeniu w dniu 25 bm. postanowił przedstawić do zatwierdzenia w parlamencie następującą rezolucję w sprawie deklaracji Rady Najwyższej ZSRR:

„Parlament przyjął z zadowoleniem do wiadomości deklarację Rady Najwyższej ZSRR z dnia 9 lutego 1955 roku, która zaleca nawiązanie kontaktów między parlamentami. Parlament wita z wyrazami wyrażone w deklaracji pragnienie, aby respektować równość narodów, suwerenność i niezależność narodową oraz aby nie dopuszczać do jakiegokolwiek ingerencji w wewnętrzne sprawy innych państw.

Parlament popiera wyrażone w deklaracji pragnienie utrwalenia pokoju i podkreśla, że uważa zawsze za swe zadanie służenie tej idei.

Mówca przedstawił następnie rezolucję konwentu seniorów z 25 bm., wyrażającą podziękowanie rządowi austriackiemu za pomyślnie przeprowadzenie rokowań w Moskwie.

Konwent seniorów — jak podkreślił Tontschich — jed-

Stanowisko W. Brytanii w sprawie konferencji czterech mocarstw Oświadczenie Edena w Izbie Gmin

28 bm. premier Eden oświadczył w Izbie Gmin, że rząd brytyjski „pragnie zbadać wraz z rządem radzieckim możliwość osiągnięcia porozumienia we wszystkich doniosłych problemach istniejących między Wschodem a Zachodem”.

Mówca wyraził pogląd, że „pozytywne rozmowy z ZSRR możliwe będą jedynie po ratyfikacji układów paryskich”. Powiedział on: „Mamy nadzieję, że spotkanie przedstawicieli czterech mocarstw — obojczych na jakimś szczeblu szefów rządów czy też ministrów spraw zagranicznych — będzie mogło wkrótce nastąpić”.

Deputowany labourystowski William Warbey przypomniał oświadczenie przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Bucharina, który wyraził gotowość spotkania się z premierem brytyjskim i z prezydentem Eisenhowerem. Warbey zapytał premiera Edena: „Co powstrzymuje pana od ustalenia daty spotkania?” Eden odpowiedział: „Jestem gotów spotkać się z marszałkiem Bucharinem, lecz sprawę tę usiłujemy ugodzić w Londynie z naszymi sojusznikami, by opracować plan przed rozmowami ze Związkiem Radzieckim, aby nie występować oddzielnie, lecz wspólnie jak przyjaciele”.

Premier Eden poruszył także kwestię stosunków z Chińską Republiką Ludową. Oświadczył on, że rząd brytyjski „zawsze prowadził politykę poprawy i rozszerzenia stosunków z rządem chińskim”. Nawiązując do pięciu zasad pokojowego współistnienia, Eden zaznaczył, że „polityka zagraniczna Wielkiej Brytanii jest zgodna z Kartą NZ. Karta ta obejmuje wspomniany pięć zasad”. Eden zapewnił także, że je-

Wywiad premiera Czou En-laia dla prasy indonezyjskiej

Jak donosi Agencja Nowych Chin, premier Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai podczas pobytu w Dżakarcie udzielił odpowiedzi na pytania kilku pism indonezyjskich i agencji „Antara”.

PYTANIE: Jak Pan ocenia osiągnięcia konferencji krajów Azji i Afryki?

ODPOWIEDZ: Na konferencji tej osiągnięto zostało jednomyślne porozumienie. Uczestniczące w niej kraje wyraziły wspólne pragnienie walki przeciwko kolonializmowi, o utrwalenie pokoju na świecie i pogłębienie przyjaźni współpracy między narodami. Wierzymy, że konferencja stanie się dla narodów Azji i Afryki bodźcem w ich walce o realizację tych dążeń.

PYTANIE: Jaką rolę Państwa wzięło udział w Indonezji?

ODPOWIEDZ: Nasza delegacja stwierdziła, że naród i rząd Republiki Indonezyjskiej ożywiają się głębokim pragnieniem obrony pokoju światowego, obrony swych praw narodowych — przeciwstawienia się kolonializmowi. Mieliśmy również możliwość przekonania się o przyjaźni narodu indonezyjskiego dla narodu chińskiego.

Wszystko to wywarło na nas niezatarte wrażenie. Chińska Republika Ludowa szczerze się tym, iż ma takiego sąsiada jak Indonezja.

PYTANIE: W jakim kierunku — Pańskim zdaniem — powinny rozwijać się przyjaźni stosunki między Indonezją a Chinami?

ODPOWIEDZ: Stosunki między Indonezją a Chinami są normalne i serdeczne. W minionym roku oba nasze kraje podpisały układ handlowy, który jest obecnie wykonywany. Chiny gościły już grupę artystów indonezyjskich, a jeszcze w bieżącym roku grupa artystów chińskich przybędzie do Indonezji. Ostatnio nasze oba kraje podpisały układ w sprawie dołączającego podwójnego obywatelstwa, rozwijając w ten sposób trudny problem przeszłości. Stosunki między oboma naszymi krajami polegają na współwzroście w pokoju, w oparciu o zasady: wzajemnego poszanowania integralności terytorialnej i suwerenności, nieagresji, wzajemnej nielingerii, wewnętrznego spokoju, równości i wzajemnych korzyści. Kraje nasze leżą blisko siebie i oba bogate są w zasoby surowców. Moim zdaniem, jeśli będziemy przestrzegać tych zasad, to możemy osiągnąć wzajemną pomoc gospodarczą i wymianę kulturalną będąc nieograniczone.

PYTANIE: Jakie jest stanowisko Chińskiej Republiki Ludowej w kwestii zachodniego Iranu?

ODPOWIEDZ: Naród i rząd Chińskiej Republiki Ludowej w pełni popiera dążenia narodu i rządu Republiki Indonezyjskiej, by zostali jej przywrócone suwerenne prawa w zachodnim Iranie. Uważamy, iż dążenie Indonezji w tej kwestii jest zgodne z zasadą poszanowania suwerenności i integralności terytorialnej, podobnie jak zgodne jest z tymi zasadami dążenie Chińskiej Republiki Ludowej do wyzwolenia Taiwanu.

Plenum KC Albańskiej Partii Pracy

Jak donosi prasa albańska, w dniach 25-27 kwietnia odbyło się plenum Komitetu Centralnego Albańskiej Partii Pracy.

Uczestnicy plenum omówili referat Biura Politycznego Komitetu Centralnego o ideologicznej pracy partii i sposobach podniesienia jej na wyższym poziomie — wygłoszony przez sekretarza KC, Lirę Belishawę. Plenum powołało w tej sprawie odpowiednią uchwałę.

Zacięte walki w Sajgonie

Jak podają agencje zachodnie, walki w Sajgonie między wojskami Ngo Dinh Diema a oddziałami seki religijnych rozgorzały z nową siłą.

Kwatera główna wojsk rządowych została obojętna przez oddziały Binh Xuyen, jednakże ogniem moździerzy oddziałów rządowych został podpalony gmach dowództwa Binh Xuyen.

Według danych z 29 bm., liczba zabitych i rannych przekroczyła tysiąc osób.

Jak podawaliśmy, „cesarz” Bao Dai polecił telegraficznie premierowi Ngo Dinh Diemu wyjechać do Cannes. Ngo Dinh Diem zwołał nadzwyczajne posiedzenie swego rządu, na którym postanowiono zignorować polecenie Bao Daia.

Jak donoszą z Waszyngtonu specjalny wysłannik prezydenta Eisenhowera gen. Collins popieszczył opuścić Waszyngton, udając się z powrotem do Sajgonu. Według doniesień prasy, „ma on zacięnie współpracę z wysokim komisarzem Francji w Indochinach, gen. Ely”. Przed wyjazdem z Waszyngtonu Collins oświadczył, że „autorytet Ngo Dinh Diema spadł w takim stopniu, iż w chwili obecnej nie reprezentuje on Wietnamczyków, lecz tylko szczerzący frakcję polityczną”.

W piątek Trybunał przysięgł do rozpatrzenia skargi partii socjaldemokratycznej. Jak wiadomo, SPD wystąpiła do Trybunału Konstytucyjnego z wnioskiem o zbadanie zgodności z konstytucją w sprawie Zygelmajera i konstytucji.

BEVAN ZOSTANIE PONOWNIE PRZYJĘTY DO FRAKCJI LABOUR PARTY

Przywódca grupy parlamentarnego Labour Party postanowił przyjąć ponownie do frakcji labourystowskiej Anselmo Bevana. Bevan został w polimie marta br. wykluczony z frakcji z powodu nieobecności na posiedzeniu partii. Podczas głosowania nad wiosem frakcji labourystowskiej, który w zasadzie popierał program zbrojeń w rezerwie Churchill, Bevan wraz z 80 deputowanymi labourystami popierał w głosowaniu wykluczenie Bevana z frakcji w głosowaniu licząc protesty organizacji labourystowskich.

Maniastacje przyjaźni, których ostatnio były świadkami Moskwa i Warszawa, opromieniły nowym blaskiem polsko — radzieckie braterstwo. Naród polski widzi w tej przyjaźni gwarancję nieustannego rozwoju swojej ojczyzny. I przyjaźni tej będzie strzegł, by gorzła coraz silniejszym płomieniem na nowe dziesiątki lat, po wieczne czasy.

Wszystko to wywarło na nas niezatarte wrażenie. Chińska Republika Ludowa szczerze się tym, iż ma takiego sąsiada jak Indonezja.

Co obiecuje LABOURYSTÓW

LONDYN, 29. 4.
Kierownictwo partii labourystowskiej opublikowało manifest w związku z przyszłymi wyborami do parlamentu.

W pierwszym rozdziale manifestu, poświęconym sprawom polityki zagranicznej, partia wyraża niezadowolone z tego, że złożony przez frakcję labourystowską i uchwalony przez Izbę Gmin w kwietniu 1954 r. wniosek domagający się przeprowadzenia rokowań na najwyższym szczeblu w kwestii bomby wodorowej — dotychczas nie został jeszcze wcielony w życie. Manifest wyraża do jak najwyższego podjęcia rokowań w tej sprawie.

W manifestie podkreśla się, iż „nie wystarczy domagać się rokowań na najwyższym szczeblu. Premier, który w rokowaniach będzie brał udział, winien bronić polityki pokojowej”. Manifest określa trzy cele „pokojowej polityki labourystowskiej”. Są to: 1) „Współpraca Anglii na polu realizacji każdego planu rzeczywistego rozbrojenia, planu przewidzianego ustanowieniem skutecznej kontroli międzynarodowej, o ile to nawet pociągnie za sobą konieczność częściowego zrezygnowania z suwerenności”. Pierwszym krokiem w tym kierunku powinno być natychmiastowe zaprzestanie prób z bombą wodorową. 2) Osiadanie napięcia międzynarodowego. Zdaniem labourystów, nadszedł czas, aby podjąć nową próbę zjednoczenia Niemiec w drodze prawdziwych wolnych wyborów. „Kryzys na Dalekim Wschodzie — podkreśla manifest — da się zażegnać przez ewakuację wysp przybrzeżnych zajętych przez siły zbrojne Czang Kaj-szeka, przez przyznanie Chińskiej Republice Ludowej miejsca w ONZ oraz przez neutralizację Taiwanu pod nadzorem ONZ, z tym, by ludność Taiwanu mogła dokonać wyboru”. 3) Partia labourystowska dąży do zapewnienia „milionom chłopów w Azji i Afryce lepszych warunków bytu” oraz do przekształcenia imperium brytyjskiego we wspólnotę wolnych i równoprawnych narodów.

Do swych osiągnięć partia labourystowska zalicza fakt, że b. rząd labourystowski przejął inicjatywę przy tworzeniu bloku północno-atlantycznego.

Manifest zarzuca rządowi konserwatystów, że mimo olbrzymich wydatków na obronę — istnieją „poważne braki zarówno w wyposażeniu brytyjskich sił zbrojnych, jak i w wykorzystaniu rezerw ludzkich”. „Rząd labourystowski — głosi manifest — natychmiast zaimie się troskliwym przestudiowaniem wszystkich problemów obrony. M. in. zre-

W okresie pełnienia Warty Pierwszomajowej w ZPW im. Niedzielskiego wielu robotników osiągnęło sukcesy, z których mogą być dumni. Oto tkaczka Helena Bruzdziak zrealizowała swe zobowiązanie w 105 proc., tkacz Henryk Fortuna, osiągający przeciętnie 115 proc. wykonania bazy akordowej, w 116 proc. W przededniu szczególnie wyróżnili się Maria Bruzik oraz Zygmunt Smolarek.

Założa Zakładów Wytwarzania Aparatów Telegraficznych podjęła zobowiązanie łącznej wartości 617 tys. zł. Większość z nich została już zrealizowana.

Z wysoka nadwyżka, bo aż w 138 proc. wykonała swe zobowiązania założa ZPW im. Piotrowskiego w Zielcu, dając państwu dodatkowo towary wartości 49 tys. zł.

Pracownicy działu inwestycji Wojewódzkiego Związku

Wieloznaczne zakłady pracy, instytucji i szkółach odbywają się uroczyste akademie pierwszomajowe.

Jak pisał nasz korespondent, Stanisław Masiak, na akademii w Zakładzie „B” ZPB im. Stalina kilkanaście osób odznaczonych zostało medalami 10-lecia Polski Ludowej. Zaszczególne wyróżnienia otrzymali m. in. Antoni Dajkowski — magazynier, Apolonia Piłarska i Helena Rokuszewska — przadki, Michał Siciński — energetyk i Czesław Smyt — kierownik oddziału przygotowawczego.

Licząc zebrana załoga serdecznie życzyła odznaczonym współpracownikom pracy dalszych i jeszcze większych sukcesów.

Świeńlice ZPB im. Szymańskiego wypełniła wczoraj załoga uczestnicząc w uroczystej akademii na cześć święta klasy robotniczej. Okolicznościowy referat wygłosił dyrektor naczelny zakładów tow. Paźewicz.

W czasie akademii zastępca przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi, tow. Bugajski, udekorował 13 zasłużonych pracowników medalami 10-lecia.

Walczyć o zwiększenie produkcji rolnej i zwierzęcej pracownicy chłopi wyrażają swe głębokie przywiązanie do władzy ludowej, dążą wspólnie z klasą robotniczą do polepszenia warunków życia wszystkich ludzi pracy w mieście i na wsi.

Walczyć o zwiększenie produkcji rolnej i zwierzęcej pracownicy chłopi wyrażają swe głębokie przywiązanie do władzy ludowej, dążą wspólnie z klasą robotniczą do polepszenia warunków życia wszystkich ludzi pracy w mieście i na wsi.

Walczyć o zwiększenie produkcji rolnej i zwierzęcej pracownicy chłopi wyrażają swe głębokie przywiązanie do władzy ludowej, dążą wspólnie z klasą robotniczą do polepszenia warunków życia wszystkich ludzi pracy w mieście i na wsi.

Walczyć o zwiększenie produkcji rolnej i zwierzęcej pracownicy chłopi wyrażają swe głębokie przywiązanie do władzy ludowej, dążą wspólnie z klasą robotniczą do polepszenia warunków życia wszystkich ludzi pracy w mieście i na wsi.

Walczyć o zwiększenie produkcji rolnej i zwierzęcej pracownicy chłopi wyrażają swe głębokie przywiązanie do władzy ludowej, dążą wspólnie z klasą robotniczą do polepszenia warunków życia wszystkich ludzi pracy w mieście i na wsi.

Walczyć o zwiększenie produkcji rolnej i zwierzęcej pracownicy chłopi wyrażają swe głębokie przywiązanie do władzy ludowej, dążą wspólnie z klasą robotniczą do polepszenia warunków życia wszystkich ludzi pracy w mieście i na wsi.

Walczyć o zwiększenie produkcji rolnej i zwierzęcej pracownicy chłopi wyrażają swe głębokie przywiązanie do władzy ludowej, dążą wspólnie z klasą robotniczą do polepszenia warunków życia wszystkich ludzi pracy w mieście i na wsi.

Walczyć o zwiększenie produkcji rolnej i zwierzęcej pracownicy chłopi wyrażają swe głębokie przywiązanie do władzy ludowej, dążą wspólnie z klasą robotniczą do polepszenia warunków życia wszystkich ludzi pracy w mieście i na wsi.

Łódzianie laureaci III Ogólnopolskiego Konkursu Śpiewaczego

27 bm. zakończyły się w Warszawie centralne eliminacje III Ogólnopolskiego Konkursu Śpiewaczego.

W grupie uczących się m. in. nagrody otrzymali: Maria Narkiewicz (I nagroda), Zofia Rudnicka (II nagroda), Wiesława Freyman (III nagroda).

W grupie amatorów dwie II nagrody otrzymali: Ali-Anna Kamińska ze Sleszyna (pow. Kutno). Dwie IV nagrody zdobyły: Stefania Rolewska ze Sleszyna (pow. Kutno) i Irena Niciejewska z Biskupia (pow. Sieradz).

ODWIEDZINY PRZYJAŹNI

Serdeczne to były rozmowy. Brały w nich udział dwa miasta — z jednej rodziny obywateli — Moskwa i Warszawa. Mówili jak dwaj wypróbowani przyjaciele o sprawach bliskich i wspólnych.

10 rocznica podpisania polsko — radzieckiego układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej — oto nowy powód do wymiany serdecznych myśli, wspomnień wspólnych przeżyć i wzruszeń, które tak zbliżyły nasze narody. Z okazji 10 rocznicy podpisania układu polsko — radzieckiego Moskwa gościła delegację rządu polskiego z prezesem Rady Ministrów, tow. Cyrankiewiczem, na czele. Gościł witał polską delegację minister spraw zagranicznych, tow. Gromycki. W Warszawie odwiedzili rządową delegację radziecką z I sekretarzem KC KPZR, tow. Chruszczowem na czele. Przyjazd tak wybitnych przedstawicieli partii i rządu radzieckiego, serdecznie przyjmowanych przez lud warszawski i cały naród polski, zasługuje na szczególne podkreślenie. Świadczy o tym, jak wielkie znaczenie przywiązuje Związek Radziecki do sojuszu i przyjaźni z Polską. „Wyrażamy niezłomne przekonanie — oświadczył tow. Chruszczow w Warszawie — że przyjaźń, pomoc wzajemna i braterska współpraca między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Związkiem Socjalistycznym Republiki Radzieckich będą nieustannie rozwijać i zacieśniać dla dobra i szczęścia naszych narodów”.

Te dwie wizyty — w Warszawie i w Moskwie — jakże wielką posiadają wymowę. Są jakże wymowną ilustracją stosunków panujących w obozie pokoju, stosunków, jakie nie istnieją i nie mogą istnieć między państwami kapitalistycznymi. Obie wizyty ukazały światu, jak niewzru-

szalne są fundamenty naszej przyjaźni, że przyjaźń ta — wbrew naszym wrogom — stale umacnia się i krzepnie.

Wiele lat temu marzył Feliks Dzierżyński o tym, by powstała „Polska socjalistyczna — wolna i niezależna od mocarstw kapitalistycznych, silna sojuszem ze Związkiem Republiki Radzieckich”. Marzenia najlepszych synów Polski spełniły się. Nasza ojczyzna, ojezyczna ludu pracy, buduje dziś zwycięsko nowy ustroju — socjalizm. Buduje go w oparciu o braterską pomoc, o niezłomną przyjaźń narodów ZSRR. W każdej dziedzinie życia, na każdej wielkiej budowli socjalizmu — w Nowej Hucie, Żeraniu czy Kędzierzynie — dostrzeżemy dowody tej przyjaźni i pomocy. Dowody konsekwentnej polityki przyjaźni Kraju Rad wobec Polski. Dowody nowych stosunków wzajemnych między naszymi krajami, których rejonem stanowią — jak mówił tow. Bierut — „leninowskie zasady proletariackiej solidarności międzynarodowej, którym nieugięte kieruje się KPZR, a za jej wzorem i naszą partia”.

W oparciu o te zasady kształtują się stosunki między krajami obozu socjalizmu. „Nie można nie widzieć w tym — mówił tow. Chruszczow — ucieleśnienia wielkich leninowskich idei przyjaźni wolnych i równoprawnych narodów, triumfu zasad internacjonalizmu”.

Przyjaźń naszych krajów, gotowość wzajemnego szpieżenia z pomocą, nabiera nowego znaczenia dziś, gdy narody Europy stają wobec bezpośredniej groźby odbudowy Wehrmachtu, przed widziadłem moskiewskiej europejskiej konferencji ludowej oświadczyły, że podejmą wszelkie kroki, zmierzające do wzmocnienia ich bezpieczeństwa, do utrwalenia pokoju.

Wielkie uroczystości z okazji 10 rocznicy podpisania polsko — radzieckiego układu, wizyty w Moskwie i Warszawie, przypominały jeszcze raz awanturkowi wojennemu — że państwa obozu pokoju łączą niewzruszoną przyjaźń wypróbowaną w ogniu wielkich wydarzeń historycznych i codziennej współpracy, że jest ona niezłomna. „Układ polsko — radziecki — mówił tow. Bierut — jest częścią składową i niezłomnym ogniwem całego systemu bezpieczeństwa naszego obozu, dlatego chronić go będziemy jak zrenicy okaj”. Sprawy bezpieczeństwa naszych krajów i utrwalenia pokoju służą też analogiczne układy krajów obozu socjalizmu.

Jakiś słowa, wypowiedziane w Moskwie i Warszawie, słowa, które obduły się szerokim echem nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie, ochławił spokój, wieny dla tego było. Ten spokój zrodziła świadomość, że na drodze awanturczyńskich planów Waszyngtonu i Bonn wyrosła potężna zaporą — nieustannie rosnąca potęga naszego obozu, jego niezłomna przyjaźń i jedność.

„Siły socjalizmu i demokracji są potężniejsze od sił agresorów imperialistycznych — oświadczył tow. Chruszczow. — Nie ulega wątpliwości, że jeśli imperialiści rozpętają nową wojnę światową, to zakończy się ona krachem całego systemu kapitalistycznego”.

Manifestacje przyjaźni, których ostatnio były świadkami Moskwa i Warszawa, opromieniły nowym blaskiem polsko — radzieckie braterstwo. Naród polski widzi w tej przyjaźni gwarancję nieustannego rozwoju swojej ojczyzny. I przyjaźni tej będzie strzegł, by gorzła coraz silniejszym płomieniem na nowe dziesiątki lat, po wieczne czasy.

WIEŚNI

POSIEDZENIE TRYBUNAŁU KONSTYTUCYJNEGO W SPRAWIE KPD ODRÓŻONE

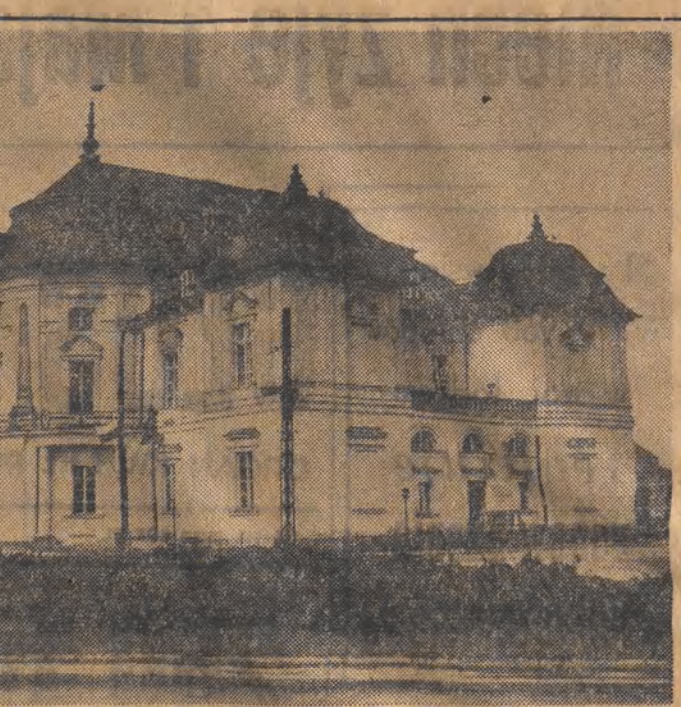
Jak donosi agencja ADN, 27 bm. federalny Trybunał Konstytucyjny w Karlsruhe odrzucił wniosek na 3 mia posiedzenia Trybunału w sprawie Konstytucyjnej Partii Niemiec.

W piątek Trybunał przysięgł do rozpatrzenia skargi partii socjaldemokratycznej. Jak wiadomo, SPD wystąpiła do Trybunału Konstytucyjnego z wnioskiem o zbadanie zgodności z konstytucją w sprawie Zygelmajera i konstytucji.

BEVAN ZOSTANIE PONOWNIE PRZYJĘTY DO FRAKCJI LABOUR PARTY

Przywódca grupy parlamentarnego Labour Party postanowił przyjąć ponownie do frakcji labourystowskiej Anselmo Bevana. Bevan został w polimie marta br. wykluczony z frakcji z powodu nieobecności na posiedzeniu partii. Podczas głosowania nad wiosem frakcji labourystowskiej, który w zasadzie popierał program zbrojeń w rezerwie Churchill, Bevan wraz z 80 deputowanymi labourystami popierał w głosowaniu wykluczenie Bevana z frakcji w głosowaniu licząc protesty organizacji labourystowskich.

W piątek Trybunał przysięgł do rozpatrzenia skargi partii socjaldemokratycznej. Jak wiadomo, SPD wystąpiła do Trybunału Konstytucyjnego z wnioskiem o zbadanie zgodności z konstytucją w sprawie Zygelmajera i konstytucji.



W dniu 21 kwietnia 1955 r. otwarte zostało Centralne Muzeum Ludu w Warszawie przy al. Świerczewskiego.

Wydobycie wraku samolotu „Kashmir Princess” z dna morskiego

Jak podaje dziennik „Times of India”, szczerbi samolotu „Kashmir Princess”, który 11 kwietnia wskutek zbrodniczego zamachu agentów czangajskich uległ katastrofie w drodze z Hongkongu do Dżakarty, zostały wydobyte z dna morskiego przez brytyjski statek ratowniczy.

Dziennik stwierdza, że motory samolotu wykazują minimalne uszkodzenia, natomiast kadłub jest przełamany między skrzydłami oraz w części ogonowej.

Jak podają hinduskie władze lotnicze, szczerbi „Kashmir Princess” będą odesłane do Dżakarty w celu oględzin i ustalenia przyczyn katastrofy.

250 tys. robotników łodzi i województwa na Wartach 1-Majowych

W okresie pełnienia Warty Pierwszomajowej w ZPW im. Niedzielskiego wielu robotników osiągnęło sukcesy, z których mogą być dumni. Oto tkaczka Helena Bruzdziak zrealizowała swe zobowiązanie w 105 proc., tkacz Henryk Fortuna, osiągający przeciętnie 115 proc. wykonania bazy akordowej, w 116 proc. W przededniu szczególnie wyróżnili się Maria Bruzik oraz Zygmunt Smolarek.

Założa Zakładów Wytwarzania Aparatów Telegraficznych podjęła zobowiązanie łącznej wartości 617 tys. zł. Większość z nich została już zrealizowana.

Z wysoka nadwyżka, bo aż w 138 proc. wykonała swe zobowiązania założa ZPW im. Piotrowskiego w Zielcu, dając państwu dodatkowo towary wartości 49 tys. zł.

Pracownicy działu inwestycji Wojewódzkiego Związku

Wieloznaczne zakłady pracy, instytucji i szkółach odbywają się uroczyste akademie pierwszomajowe.

Jak pisał nasz korespondent, Stanisław Masiak, na akademii w Zakładzie „B” ZPB im. Stalina kilkanaście osób odznaczonych zostało medalami 10-lecia Polski Ludowej. Zaszczególne wyróżnienia otrzymali m. in. Antoni Dajkowski — magazynier, Apolonia Piłarska i Helena Rokuszewska — przadki, Michał Siciński — energetyk i Czesław Smyt — kierownik oddziału przygotowawczego.

Licząc zebrana załoga serdecznie życzyła odznaczonym współpracownikom pracy dalszych i jeszcze większych sukcesów.

Świeńlice ZPB im. Szymańskiego wypełniła wczoraj załoga uczestnicząc w uroczystej akademii na cześć święta klasy robotniczej. Okolicznościowy referat wygłosił dyrektor naczelny zakładów tow. Paźewicz.

W czasie akademii zastępca przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi, tow. Bugajski, udekorował 13 zasłużonych pracowników medalami 10-lecia.

Walczyć o zwiększenie produkcji rolnej i zwierzęcej pracownicy chłopi wyrażają swe głębokie przywiązanie do władzy ludowej, dążą wspólnie z klasą robotniczą do polepszenia warunków życia wszystkich ludzi pracy w mieście i na wsi.

Walczyć o zwiększenie produkcji rolnej i zwierzęcej pracownicy chłopi wyrażają swe głębokie przywiązanie do władzy ludowej, dążą wspólnie z klasą robotniczą do polepszenia warunków życia wszystkich ludzi pracy w mieście i na wsi.

Walczyć o zwiększenie produkcji rolnej i zwierzęcej pracownicy chłopi wyrażają swe głębokie przywiązanie do władzy ludowej, dążą wspólnie z klasą robotniczą do polepszenia warunków życia wszystkich ludzi pracy w mieście i na wsi.

Walczyć o zwiększenie produkcji rolnej i zwierzęcej pracownicy chłopi wyrażają swe głębokie przywiązanie do władzy ludowej, dążą wspólnie z klasą robotniczą do polepszenia warunków życia wszystkich ludzi pracy w mieście i na wsi.

Walczyć o zwiększenie produkcji rolnej i zwierzęcej pracownicy chłopi wyrażają swe głębokie przywiązanie do władzy ludowej, dążą wspólnie z klasą robotniczą do polepszenia warunków życia wszystkich ludzi pracy w mieście i na wsi.

Walczyć o zwiększenie produkcji rolnej i zwierzęcej pracownicy chłopi wyrażają swe głębokie przywiązanie do władzy ludowej, dążą wspólnie z klasą robotniczą do polepszenia warunków życia wszystkich ludzi pracy w mieście i na wsi.

Walczyć o zwiększenie produkcji rolnej i zwierzęcej pracownicy chłopi wyrażają swe głębokie przywiązanie do władzy ludowej, dążą wspólnie z klasą robotniczą do polepszenia warunków życia wszystkich ludzi pracy w mieście i na wsi.

SOJUSZNICY

Zobowiązanie wykonane!

NIEBO było niskie, ciemne, od czasu do czasu pokapywał deszcz. Ale mimo to cierpliwie i niecierpliwie spacerowaliśmy z Kopekiem po Będkowie, słuchając jego długich objaśnień. Będków jest mały — ot, niewielka osada w pow. brzezińskim, dwie uliczki zabudowane „kocimi łbami”, rynek z grząskim błotem, kościół z cmentarzem ogrodzonym grubym murem — wszystko niby takie samo jak w dziesiątkach innych osad, a jednak inne, niepowtarzalne.

Na cmentarzu koło kościoła mają hrabiowie i dziedzice pomniki z ciosanego kamienia. A na kamieniach tablice. Pomniki się już pozapadały w ziemię, pokrzywiły, tablice porządowały — czas i pamięć ludzka nieprzychylnie okazały się dla hrabiów. Czasem tylko ktoś z trudem sylabizuje z tablicy: „...właściciel dóbr Rudniki, Będków, Wykno, Nowiny, Kiełczówka, Rzewuski herbu „Krzywdy”. Krzywdy? Ludzie mówią, że ta krzywdą w hrabiowskim herbie z krzywdy chłopskiej się wzięła...

PRZEMIERZYLIŚMY Będków chyba cztery razy. Wzdłuż, w szer, w poprzek. Ludzie ubrani czysto, odświętnie, kobiety w barwnych ludowych strojach. Niedziela. Dużo w Będkowie dziś obcych twarzy. Trzema ciężarówkami samochodami przyjechali z Łodzi robotnicy.

Koprek jest tutejszy. Chłop na 5 ha. Robotnicy są gośćmi Będkowa. Więc Kopekowi wypada zachowywać się jak przystało na gościnnego gospodarza. Dlatego tak nas oprowadza po Będkowie i zabawia rozmową. Rozmowa, w której, jak zwykle w takich razach bywa, mówi się o wszystkim po trochu.

...Więc o tym, że staniało... Jakże było przed wojną podatkami... O tzw. reformie rolnej z 1925 roku, kiedy to majątek w Będkowie rozparcelowano. I chłopci na tej reformie rolnej wyszli jak „Zabłocki na mydle”.

Bo też była ona tylko dla zyskania chłopich oczu i słuszenie potem ją nazwano reformą kulacką — bankierską. Chłopi zadziwili się za ziemię w bankach, potem ścisnęli ich „nożyce cen”, nie było czym płacić odsetek i w rezultacie ziemia wypadła w kulackie łapy... Mówimy potem o tej prawdziwej reformie rolnej z 1944-45 r. i znowu o obniżce cen. Ze staniało. Tylko nie wszystko. Chleb, mięso — nie. Bo rolnictwo ciągle nie daje z siebie tyle, ile powinno. Wiecie?...

— W umowie z nami jest, że wieś Wykno zobowiązuje się dać 50 tuczników ponad plan, a wieś Rzeczków 125 tys. litrów mleka — przypomina sobie nagłe któryś z robotników, 91 indywidualnych zobowiązań podpisał chłop.

Rozmowa znowu przeskakuje na inny temat. Dla każdego jest przecież zrozumiałe, że te zobowiązania, te litry mleka, tuczniki ponadplanowe — to właśnie po to, żeby można było kiedyś obniżyć ceny także na chleb, na mięso, na wędliny.

...SZNUROWAŁA, gumy do wciągania, kolorowe wstążki. Komu to nie jest potrzebne? Kobieta nie przebiega w sklepie w stertach wstążek, żeby wybrać najpiękniejszą, najbarwniejszą, dla przystrojenia zapaski, dla wplecenia we włosy dziewczęcy? Robotnicy z Zakładów Przemysłu Pasmanteryjnego im Lenartowskiego nie mieli trudu, żeby objaśnić w Będkowie i okolicznych wsiach, jak bardzo pracą ich fabryki potrzebna jest chłopu, że jeśli będą pracowali lepiej, to i więcej lepszych artykułów pasmanteryjnych pojawi się w Gminnej Spółdzielni. A jeśli z kolei chłop będzie więcej i mądrzej siał, zrodzi się nauka, to... Nie, nie trzeba, myśle, rozwozić się szczegółowo o tym. Coraz więcej ludzi i w mieście i na wsi zaczyna to rozumieć. Wymłane między miastem i wsią, spójnie, która jest jednym z głów-

nych elementów sojuszu robotniczo-chłopskiego.

...Nie wiem, ile razy w rozmowie robotników z ZPP im. Lenartowskiego z chłopami z Będkowa i okolic powtarzały się słowa: sojusz robotniczo-chłopski. Ale przypuszczam, że niewiele. Samo ich bowiem zachowanie się na wsiach, wszystko, co robili w czasie swego pobytu na wsi, bez słów, najlepiej, tłumaczyło ten sojusz.

Pomogli zorganizować trzy grupy kandydatów partii w Sługocicach, Ceniawach, w Wyknie. A kto wyremontował i wyposażył świetlicę w Wyknie? Ekipy robotnicze. Pomogli wyremontować dwa budynki gromadzkich rad narodowych. Pomagali ludzom w ich pozorne drobnych, a przecież jakże ważnych sprawach. Chora Blochówna umieściła w szpitalu. Trzy kobiety ciężarne odwiedziły swoim samochodem do szpitala położniczego w Łodzi, bo w Będkowie jest już co prawda Ośrodek Zdrowia, ale nie ma jeszcze izby porodowej. Nawet w najbardziej intymnych troskach ludzkich okazali swe zainteresowanie. Pożaliła się im jedna kobieta, że alimentów nie uzyskuje na dziecko. Złatwili więc sprawę uzyskania alimentów.

Z Wyknem przed niespełna pół rokiem podpisali umowę o współzawodnictwie. I gdyby przyszło zadecydować, kto w tym współzawodnictwie zwyciężył, robotnicy czy chłopci z Wykna — trudno byłoby rozstrzygnąć. Bo robotnicy swoje produkcyjne zobowiązania wykonali w 100,3 proc., a chłopci z mleka wywiązali się w 105 proc., z nadwyżką sprzedali państwu zboże, mięso, zgodnie z zobowiązaniami obsadzili drogę drzewkami owocowymi, odczyścili rów przydrożny, a to przecież trudno ująć w procenty. I chyba nie trzeba, bo nie one są ważne, ale to, że ludzie i ci w Wyknie, i ci z ekipy nauczyli się cenę wzajemną przyjaźni i pomocy.

JAK Będków Będkówem nie było jeszcze chyba takiego zgromadzenia — stwierdza nauczyciel z Będkowa — Władysław Far, przewodniczący Gromadzkiego KFN. I rzeczywiście. Cała sala kinowa (bo Będków ma kino stałe) nabita ludźmi. Gęsto obsiedli ławki, stoją między ławkami, pod ścianami. A i tu jeszcze zostało na dworze i przez okno zagłada. Pod sufitem tańczy z barwnych wstążek. Scena ująłona jodełkami, długi stół pokryty czerwonym płótnem, na którym upięto napis ze srebrnych liter: „Podpisujemy umowę o współzawodnictwie”. Dziś



Maria Józwiak — pracowniczka działu naukowego, przedownica pracy.

I HAR — Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roslin — gromada Strzelców Kiełczyńskich, powiat Kutno. Tak adresowane listy przynosi codziennie poczta do kancelarii stacji badawczej. Listy mają różne koperty — białe, błękitne, szare. Mają też różną wielkość. Ale wszystkie niemal zawierają jedną prośbę: „Przysyłcie nasiona, poradźcie, co mamy siał na naszej glebie, wskażcie nam broszury, podręczniki, w których moglibyśmy znaleźć materiały i opisy...”

Kto pisze do IHAR? Kto szuka rady w strzeleckim naukowym ośrodku rolniczym?

Oto list rolnika Mariana Mazurkiewicza z Gorzowa Śląskiego:

podpisuje umowę nie tylko Wykno, ale i Będków, Nowiny, Rzeczków... — razem dziesięć wsi. Właśnie dlatego takie wielkie zgromadzenie.

Jak doszło do tej umowy? Napisałem. Doświadczenia umowy z Wyknem wykazały, że takie współzawodnictwo przynosi ogólną korzyść. Robotników zachęca do lepszej, wydajniejszej pracy — bo wtedy potem przejechać na wsi i przynajmniej się, że plan zawałował. Podobnie myślał i chłop. Wtedy „świecić oczami” przed robotnikami, że z dostawami słabo, chociaż współzawodnictwo podpisa-

Chłopom udzielił się nowy, socjalistyczny stosunek do pracy. Nauczyli ich tego robotnicy. Jeśli pracuje się dla siebie i dla wspólnego, społecznego dobra, nie może być dość wysiłku. Nie trzeba szczeni trudu. I tak zapoczątkowany już od dawna w naszym województwie ruch współzawodnictwa między wsią i miastem — i tym razem zwyciężył.

Przed zredagowaniem więc nowej umowy ze wszystkimi wsiami podległymi GRN w Będkowie, w każdej wsi odbyło się zebranie, poświęcone sprawie współzawodnictwa. Na tych zebraniach oprócz przewodniczącego Prezydium GRN Leona Zajęca, był także i robotnik z fabryki — tow. Jaskółski, którego fabryka oddalała w teren dla przygotowania umowy o współzawodnictwie.

W umówią z tą nową umową bardzo często zagadali także do gromad i towarzyszy Wieczorek, kierownik ekipy robotniczej, tow. Rudnicki, sekretarz podst. organizacji partyjnej w zakładach, a nawet dyrektor naczelny, tow. Stachurski.

A dlaczego to wy, robotnicy, tak chodziecie po wsiach i zachęacie do tego współzawodnictwa? — zapytał ktoś robotników na jednym z zebrani w gromadach.

Padła krótka odpowiedź: — Klasa robotnicza jest kierowniczą siłą sojuszu...

NA początku wspólnego zebrania robotnicy zdjęli z szyi barwne szalik (zrobili je specjalnie w fabryce) i... założyli na szyje chłopom. Dali im je w podarunku. Jako symbol tego, co dają i będą dawać wsi. Tak to wszyscy zresztą rozumie. Zerwali się ze swych miejsc i klaskali. Klaskali aż do bólu rąk. Wolano z sali: — Bochenek chleba! W zamian poczęstujcie robotników chlebem! Bochenkiem chleba!

Podarunek z szalików był niespodzianką. Bochenka chleba akurat pod ręką nie

było. Zanim przyniesiono, trwało to dłuższą chwilę, przez cały czas chłopci klasali w ręce. Niejednego wzruszenie ucapiło za gardło. Może właśnie dlatego, że i ten symboliczny podarunek, i ten bochenek chleba — wszystko to nie było wyreżyserowane, ale wynikało jakby samo z siebie, ze sprawy, dla której się tu zebrał...

O jaką sprawę chodzi? Załoga ZPP im. Lenartowskiego w Łodzi postanowiła: tkalnia wyprodukować dodatkowo 579.500 metrów tkanin, wagi 2.630 kg. Dodatkową produkcję dadzą plecionkarnia I, plecionkarnia II, wszystkie oddziały fabryczne. Ogółem ZPP im. Lenartowskiego dadzą państwu dodatkową produkcję wartości 1.742.988 zł.

A wsi? Wieś Rzeczków dostarczy ponad plan 125 tys. litrów mleka, w terminie wykona obowiązek wobec państwa, przeprowadzi dezynfekcję obór i chlewni, powiększy hodowlę trzody i bydła o 100 sztuk, zaś hodowlę drobiu o 500 sztuk. Wybuduje 100 metrów drogi do Będkowa. Wieś Wykno: obsieje pola rzędowo, poprowadzi racjonalną walkę z chwastami, wydezynfekuje obory i chlewnie, wybuduje jeszcze w bieżącym roku 5 silosów, zasadzi 3 ha kukurydzy, dostarczy ponad plan 40 tys. litrów mleka, zwiększy hodowlę kur o 500 sztuk, odchowia po dwa mioty od 20 macior, sprzeda ponad plan 50 tuczników zakontraktowanych. Podobne zobowiązania podjęły inne wsi.

Pięknie są także zobowiązania indywidualne. A jest ich aż 91. Np. Józef Wochna, właściciel 8 ha, w wybuduje silos na kisonkę, powiększy hodowlę kur rasowych o 25 sztuk. Stanisław Sulc ze wsi Rosocha, właściciel 4 ha, wybuduje silos na kisonkę, powiększy hodowlę kur rasowych o 20 sztuk, zwiększy ilość bydła o 2 sztuki, a trzody o 1 sztukę.

Liczy, liczy, liczy... Ale trzeba nam tych stałe rosnących liczb tuczników, których mięso wypełni sklepy, tonn zboża, które wypełnią magazyny, bo go jeszcze nie mamy dosyć, bo je musimy sprowadzać z zagranicy. Trzeba nam tych coraz większych liczb podjętych i zrealizowanych zobowiązań, abyśmy mogli zmniejszać inne liczby — ceny mięsa, chleba. Tak jak obniżaliśmy już ceny dziesiątek innych produktów.

Przedterminowym zakończeniem długotrwałych, trudnych prac wita załoga budowy rurociągu majowe święto.

Godziny mijają niepostrzeżenie. Robotnicy po drewnianych balach staczają ostatnie segmenty

— Urządzenie, które starają się pokryć wzruszeniem. — Od Łodzi zaczęliśmy razem pracę, od Stoków... — I razem pracę kończymy...

ZBIGNIEW NOWICKI

Korzystają z doświadczeń Kraju Rad

„Swego czasu zwracałem się do Wzrostu Instytutu w Warszawie w sprawie prosy. W odpowiedzi otrzymałem z Waszej stacji w Strzelcach Kiełczyńskich dwie próbki prosy czerwonej i żółtej, po 250 g każda... Proszę o przysłanie mi dalszych próbek kilku innych roślin...”

...Rodziki ostatek królowa nad wszystkim olistami — zwraca się w liście swym młodym młodziowcem, Antoni Zielenka z powiatu kieleckiego. — Wzrostu mi równo, łodygi rosły szybko i zawiązała duża strąka. Pieluski ziemne niewiele już szkody zrobiły. Warto je u mnie siał — zdaje się, że nie zgerzezi plony moje wydają...”

...Proszę żółte wstęgi bardzo rzadkie (może to mój winy, bo zasiałem go wcześniej, razem z jęczmieniem), ale okazało się, że jest cennym gatunkiem...”

...Proszę czerwone też jest cenne, piękne, ale zdaje mi się, że siałem go wcześniej, razem z jęczmieniem, ale okazało się, że jest cennym gatunkiem...”

Zielenka prosi o przysłanie nasion jedwabianu afrykańskiego, czumizy, soli, brzoświn, słonecznika pastewnego, bobiku i grochu czwartkowego.

„Stowarzyszenie Hodowców-Badaczy, J. Józef Pichalak, rolnik z Wychnowa, kolo Krosnowa, zwracać się do Ciebie, zarządca hodowli roślin, Będąc na Wystawie Rolniczej w Kutnie, bardzo podobał mi się Wasz kiosk pastewny „owalny”. Szczęśliwie, że w Waszym Instytucie badawczym macie kulturalny pod nazwą „przynajmniej”, która podobno daje silne sily i zdrowie, bo ok. 200 g. Ma to być kulturalna radziecka. Ja tam uprawiam kukurydzę królową i osiągam jej z 1 ha 60 q. Ale tak silny zbiór kukurydzy radzieckiej bardzo mnie zachęca do jej uprawy. Niepamiętam, czy mógł ją nabyć, jeżeli nie większą ilość, to chociaż 10 ziarn w kopercie przysyłacie...”

Listów takich, jak wyżej przytoczone, wiele przychodzi do strzeleckiej stacji IHAR. Ani jeden z nich nie pozostaje bez odpowiedzi. Każde życzenie, prośba o nasiona, załatwiają się od reki. Kiedy list Józefa Pichalaka o kukurydzy przesyłał starszy asystent inż. Antoni Clastek, uśmiechnął się i — napisał na jego rogu: „Wysłać 0,5 kg buraków „o-

wałnych”. A dyrektor stacji dopisał: „Ob. Dwernicki. Wysłać koniecznie — zgodnie z prośbą. Wysłać też odpowiednie instrukcje...”

Stacja IHAR w Strzelcach powstała w 1946 roku. Często zmieniały się etykiety i tabliczki na bramie ośrodka. Ale cel pozostał jeden. Musimy stać się ośrodkiem, który będzie promieniował na wieś województwa łódzkiego i nie tylko łódzkiego — na cały kraj, produkując naukę, doświadczeniami agrobiologicznymi.

Grupa ludzi rozmierzonych w agrobiologii, w tym co stworzyli swoim pracowitym dociekaniem Mieczysław i Łysenko, sięgnęła właśnie do ich dzieł, do ich doświadczeń i prób. Hodować nowe odmiany, gatunki roślin, nadając się do uprawy w naszych warunkach — oto zadania stacji.

Od tego pełnego prób i twórczych niepokojów 1946 roku minęło już wiele lat. Każdy rok znaczący jest w Strzelcach nowym doświadczeniem, nowym zwycięstwem, nowym odkryciem naukowym. Chłopi pracujący całej Polski znają już i cenią sobie wysoko jakość pszenicy jarej „oelki strzeleckiej” i „oelki kutnowskiej”.

Mieczysław i Łysenko wiele mówią o przyzwyczajaniu się roślin do środowiska do gleby, do klimatu. Tutaj, w IHAR, prowadzi się prace nad wyhodowaniem pszenicy o zimnej odporności na mrozy i — oczywiście — dającej wysokie plony.

Albo burak pastewny — „owalny” — duma strzeleckiej IHAR i jego



Nie ma końca uścisłom rąk, żartom, którymi ludzie starają się pokryć wzruszenie. — Od Łodzi zaczęliśmy razem pracę, od Stoków... — I razem pracę kończymy...

ludzi — dającą ponad 1000 kwintali z hektara. Albo kukurydza. Tutaj, w strzeleckim IHAR, hasło ofensywy kukurydzyjnej rzucone w Związku Radzieckim zrozumieć jako zadanie również dla stacji. „Musimy naszych chłopów w spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach jeszcze indywidualnie nauczyć siał kukurydzy” — powiedział dyrektor inż. Zaborski. Zrozumieć to i gorąco podchwycili wszyscy pracownicy naukowej stacji — mgr Władysław Dwernicki — zastępca dyrektora, starszy asystent inż. Clastek, asystent: mgr Jan Kowalski, mgr Zofia Dwernicka, Czesław Zak, Zygmunt Kowalski, лаборант: Anna Kaszubska, Alina Korkowska i Maria Józwiak.

Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roslin w Strzelcach jest naukową placówką naszego rolnictwa kierującą się w swojej pracy badawczej doświadczeniami radzieckiej agrobiologii.

Mamy Pałac Kultury i Nauki. Mamy hufy im. Lenina. Mamy kombinat bawelny w Piotrkowie, cementownię w Wierzbicy. Wiele serca, braterstwa i przyjaźni okazuje nam Kraj Socjalistyczny. Radziecka koparka rzeje wykopy pod fundamenty nowych domów i fabryk. Radziecka książka łączy w umysłach ludzkich nowe horyzonty, doznania, odczucia, nową świadomość. Radzieckie ziarno pada w naszą glebę i rośnie, owocuje nowym, polskim chlebem. Wiele zawiązujemy naszym radzieckim braciom, towarzyszym.

B.

muje łańcuch kołowrotka, pochyla ciało, napiąć mięśnie. — Uwaga! Ostatnia część rury zjechała na dół. Pilica złączyła się z Łodzi! Kilku dziesięć kilometrów arteria zamknięta! Jeszcze tylko raz za-



Na powierzchnię wyciągnięty zostaje wózek, który przez wiele miesięcy służył do dostawiania rur.

skrzypiały tryby kołowrotu. Oto na powierzchnię wyciągnięty zostaje wózek, który przez wiele miesięcy służył do dostawiania rur.

Teraz zbierają się razem. Gajak, Dębicki, Dynamek, Badek, Karolak, Galka, Borbala... Zwarty, świadomy kolektywu. Ile to czasu ze sobą pracowali, wychowywali się nawzajem.

— Nie ma końca uścisłom rąk, żartom, którymi ludzie starają się pokryć wzruszenie. — Od Łodzi zaczęliśmy razem pracę, od Stoków. Ja wtedy pracowałem jako pomocnik monterów. A teraz ze mną monter samodzielnym...

— Macie papierosa, nie chwalcie się tak — Krzysztofik klepie przyjaźnie po ramieniu Józefa Borbala. — Razem pracowaliśmy, razem skończyliśmy pracę.

— Ale pamiętacie, ile kłopotu było z przeprowadzeniem trasy pod mostami kolejowymi, przez nasypy i rzeczki, ile to człowiek się nakłół, ile poru wylał — zaczyna Stanisław Dębicki.

— Co tam gadać. Grunt, że jest wynik. Mamy być z czego dumni.

— Pewnie... Do rozmawiających przystępuje kierownik Wenderdaum.

— Montaż rur skończony, ale jeszcze wiele pracy przed nami. 15 maja robimy pierwszą próbę rurociągu. Po raz pierwszy popłynię nim woda do Łodzi. Trzeba zbudować odpowiedniki. Tak, tak, sporo jeszcze roboty...

— Wykonamy wszystko w terminie — nie, przed terminem. Tak jak i teraz.

Przenieśmy się jeszcze na chwilę nad Pilicę, tam gdzie spieprza wodę jaz. I tu trwa wytyczona praca. Wykańcza się zbiorniki i koagulatory. W hali pomp wysokiego ciśnienia zakładane są urządzenia rozdzielcze.

Na ścianie jednego z budynków widnieją wymagane czerwona farba liczby. Pierwsza: 7. 11. 55. Druga: 23. 10. 55. Trzecia: 16. 10. 55. Dwie pierwsze są przekreślone. Tak więc i tutejsza załoga postanowiła zrealizować swoje zadania na wiele dni przed terminem.

Łódź otrzymała wodę 16 października br.

Minął dzień 27 kwietnia. Ostatni dzień montażu rurociągu. Zegnamy budowniczych. Spotkamy się z nimi w 1-Majowe święto, ciesząc się w pochodzie z naszych wspólnych osiągnięć.

R. R.

Dalej więc, wzniesmy śpiew!

Pieśń rewolucyjna podobna, jak czerwony sztandar, to nieodłączny towarzysz walki klasy robotniczej. Rozlegała się na demonstracjach, na barykadach, w wiesiach, na pogrzebach poległych towarzyszy. Mówiła o radości i cierpieniu, wyrażała marzenia o lepszej przyszłości. Rozbrzmiewała potężnie i głośnie na ulicach miast w dniu 1 Maja.

Dalej więc, dalej więc, wzniesmy śpiew!
Nasz sztandar płynie ponad tropy,
Niesie on zemsty grom, ludu gniew
Przyszłości rzucając siwo,
A kolor jego jest czerwony,
Bo na nim robotnicza krew!
Bo na nim robotnicza krew!

Robotnicy stworzyli wiele pięknych bojowych pieśni rewolucyjnych. Każdy niemal kraj ma swoje pieśni. Najbardziej znane z nich stały się pieśniami międzynarodowego proletariatu. Przede wszystkim „Międzynarodówka” — wielka pieśń rewolucji.

Polska klasa robotnicza również wniosła do skarbicy międzynarodowej pieśni proletariackiej swój wkład — dwie pieśni — „Czerwony Sztandar” i „Warszawiankę”.

Krótko o dziejach tej pieśni.

Ich pojawienie się związane jest z walką pierwszej polskiej partii robotniczej „Proletariat” w osiemdziesiątych latach XIX w. „Czerwony Sztandar”, napisany w 1891 roku przez poetę Bolesława Czerwiewskiego, już w następnym roku znalazł się w pierwszym polskim zbiorze pieśni socjalistycznych, wydawanym staraniem „Przedświt” — wy-

jącego Archiwum Państwowego w Krakowie sygn. ST. Gr. Kr 188).

„Warszawiankę” napisał w 1893 roku socjalista warszawski, Wacław Świecicki. Melodia i refren zapożyczone zostały ze słynnego „Marszu Żuawów” — pieśni powstańczej z 1893 roku. „Warszawianka”, jako programowa pieśń partii „Proletariat”, ukazała się w pierwszym numerze pisma „Proletariat”, 15 września 1893 r. Sam Ludwik Waryński i najbliżsi jego towarzysze rozpowszechniali ją wśród robotników.

Obie pieśni rewolucyjne szybko zdobyły sobie prawo obywatelstwa w polskim ruchu robotniczym. Już w końcu XIX w. robotnicy masowo śpiewali je podczas demon-



Stanisław Lentz — „Strajk”

skiewskim na Butyrkach, słyszał tam od polskich współtowarzyszy wiedeńskich polskie pieśni rewolucyjne, które tamże „na gorąco” przetłumaczył na język rosyjski. Włodzimierz Lenin chętnie śpiewał te pieśni zarówno po rosyjsku, jak i po polsku.

I poszła pieśń w masy robotnicze całej Rosji... Pojawia się przedkład gruziński, dokonany przy współudziale przywódcy bolszewików z kaukaskich — Łado Kecho-wego, ormiański — piera poety proletariackiego Akopa Akopiana, przekłady w językach innych narodów Rosji.

W pierwszym numerze pisma bolszewików z kaukaskich „Brdzola” we wrześniu 1901 roku, zamieszczony został gruziński tekst „Warszawianki”.

W 1905 roku „Czerwony Sztandar” i „Warszawianka” powszechnie śpiewane były w całym imperium rosyjskim. W okresie przygotowań do Rewolucji Październikowej na łamach „Prawdy”, w numerze trzecim z 19 marca 1917 roku ukazał się pełny rosyjski tekst „Czerwonego Sztandaru”, a w numerze 26 z dnia 11 kwietnia 1917 roku — pełny tekst „Warszawianki”.

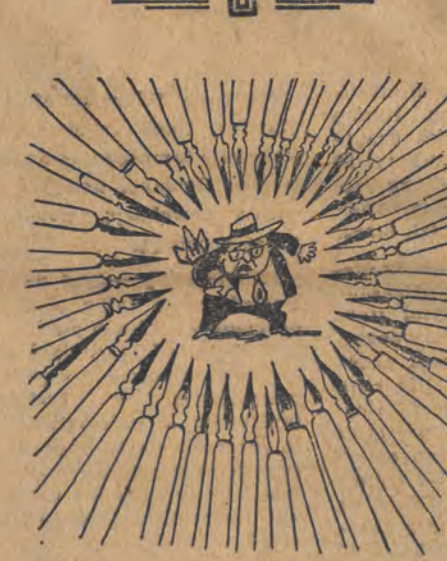
Wydarzenia rewolucyjne 1905

Przec z tyranami, przec ze zdrajcami!
Niech zginie stary, podły świat!
My nowe życie stworzymy sami
I nowy zaprowadzimy ład!

Wraz z hymnem międzynarodowego proletariatu — „Międzynarodówka” polskie pieśni robotnicze przyjęte do arsenału walki wielu narodów pomagają zaszczepiać masom idee socjalizmu i w codziennym



(Rys. K. Schröder)



„Osczonny” (Rys. J. Zoruba)

Józef Prutkowski

niefortunnym fotografie majowym

Zagraniczny atache,
Spec od wojskowych parad,
Zna obowiązki swe,
Ma niezawodny aparat.

Idą brygady SP,
Idą kadei, studenci...
Zagraniczny atache
Pstryk... i już zrobił zdjęcie.

Wojsko nadechdzi. Zwały szk.
Twardy krok. Sztandar dumny.
Zagraniczny atache — pstryk!
Już ma wojskową kolumnę.

Zdjął pierwszą, ale za nią już druga,
Zdjął drugą — trzecia i czwarta.
Biedny fotograf w aparacie mruży,
Przesuwa taśmę i sark.

Zdjęcie ze zdjęciem się pięcie,
Spocił się atache.
Już taśma filmowa się kończy,
A pochód nie.

Biedaka boli już głowa,
Nie atache już nie widzi.
Skończoną taśmą filmową.
A pochód idzie i idzie.

Atache zmartwił. Ni ręką, ni nogą...
Aparat bezwładnie zwisał mu,
A pochód idzie spokojnie swą drogą.
Do socjalizmu.

ПРАСНОЕ ЗНАМЯ

(Польская рабочая песня «Czerwony sztandar»)

Спасая злит мир безбрежный,
Вся наша жизнь — тяжелый труд,
Но день настает неизбежный,
Неумолимо грозный суд!

Лейся вальс, наш напев! Мчись кругом!
Над миром знамя наше реет
И несет клич борьбы, мести гром,
Семь грядущего сеет.
Оно горит в ярко пламени,
То наша кровь горит огнем,
То кровь работников на нем.

Пусть слуги тьмы хотят насильно
Связать разорванную сеть,
Слепое зло падет бесцельно,
Добро не может умереть.

Лейся вальс, наш напев! Мчись кругом!
Над миром знамя наше реет
И несет клич борьбы, мести гром,
Семь грядущего сеет.
Оно горит в ярко пламени,
То наша кровь горит огнем,
То кровь работников на нем.

10. Die rote Fahne.

Des Volkes Blut verströmt in Bächen
Und blutige Tränen fließen drein.
Doch kommt der Tag, da wir uns rächen!
Dann werden wir die Richter sein!
Stimmt an den Gesang! Nun wohnt!
Die Fahne trägt des Volkes Großen
Über Zwingburgen stolz im Himmel
Der Freiheit Morgenstern nicht an.
Rot ist das Tuch, das wir entrollen,
Klebt doch des Volkes Blut daran!

Wohl knüpft ihr knechtisch finstern Schergen
Vergeltich das zerissene Seil.
Das Schlechte fällt in dumpfen Stürzen,
Das Gute siegt, der Welt zum Heil!
Stimmt an uns!

Tod euch, den Henkern, den Despoten!
Die alte Niedertracht zerfällt.
Wir stützen um den alten Boden
Und bauen eine neue Welt!
Stimmt an uns!

Auf, Brüder, scharet euch zum Heere,
Die Brust vom gleichen Geist durchweht!
Wo ist die Macht, die einem Meere,
Die unser Sturm mit Widerweht?
Stimmt an uns!

Polsische Arbeiter-Marschlied, überreicht von Rosa Luxemburg

TADEUSZ BARTOSZ

Portret

Pawlakowa może sobie śmiało powiedzieć, że jest najstarszą obywatelką swojej fabryki. Pracuje przecież tutaj od 1910 roku. Zamierzając to lata, dawne to czasy — ledwie zostały w pamięci poszczególnie tylko ich fragmenty, epizody, wydarzenia. Zostało też, jak na starej taśmie filmowej, wiele ludzkich twarzy — i tych z pierwszych dni jej pracy w fabryce, kiedy pamięć, wzrok z trudem rejestrowały, i tych znanych, których rysy wygasły w pamięci wraz z chybą z ostatnim tchnieniem życia. Zostały w pamięci Pawlakowej z tych lat fragmenty ludzkich twarzy, oczu, uśmiechów, uczuć, charakterów — dawnych i ostatnich.

Pamięta Pawlakowa, że pierwszego dnia, kiedy przyszła do fabryki, jeszcze jako mała trzynastoletnia sierota Józia, zahukana i nieśmiała, kiedy stanęła po raz pierwszy w przelajni, majster, który przysłał ją do roboty, miał wielkie sumiaste wąsy, opalone i żółte na końcach od tytoniu. Nazywał się Klinger. Pawlakowa pamięta to bardzo wyraźnie, bo bardzo wyraźnie odczuła niemość tego majstra. Właśnie wtedy nie miał dla nikogo dobrego słowa. Panował na sali niepodzielnie. Krzyzał na robotnicę, zamierzał się do bicia, a nieraz uderzył i tak inną, pchnął, szturchnął.

— Krowy stare! — krzyczał Klinger na kobiety. — Ty dzio wojska! Nie widzisz, że przed ci się poplątała? Woly ci pasac, a nie w fabryce, na przelajni robić O, jakie to ma marchwiane łapy!... Do diabła mi tu z chamami ze wsi!...

Majster Klinger rzywał i pisał się, a Józia drżała „marchwiane” ręce. Pełz to razy dziewczyna wypłakała się. Cóż od niej chce majster? Kiedy przyszła tutaj, pierwszego dnia, zapisał ją tylko do swojej „kontrolki”, zaprowadził do maszyny, pokazał, jak puszcza się je w ruch i jak zatrzymuje się. Tak ją zostawił. Radł sobie teraz sama, jak umiesz!...

— Pomogę ci — stanęła kiedyś za jej plecami kobieta z drugiej maszyny.

Kaczmarkowa była już nieślodką. Miała twarz śniadą, ostrą jakąś i dziwne, wielkie, czarne oczy. Gdyby dał jej długą, kolorową suknię, kołczyki do uszu, chustkę na głowę, byłaby najprawdziwszą Cyganką. Wielkie oczy Kaczmarkowej patrzyły smutno, ale gorąco jakoś, żarliwie i badawczo, jakby w człowieku przepatrywał chętnie wszystko — co w głowie jego dzieje się i w sercu!...

— Pomogę ci — powiedziała do śniadanej Józii i szybko zakrzętała się koło maszyny. Józia patrzyła na jej ręce. Spostrzegła, że są smagłe, powijane pod skórą niebieskimi smugami żył, spracowane już i zaprawione do codziennej barwki.

„Ona nie ma marchwianych rąk” — pomyślała Józia, patrząc, jak Kaczmarkowa wiąże nie tak szybko, że nawet zauważyć trudno. Mig, jeden ruch, skrzep palca, potem znowu skrzep i — gotowe! Nitka owija się koło szpuli, robi dalek swą nieskończoną drogę, jakby nigdy nie była zerwana. Kaczmarkowa chodziła po ganku przeglądając poszczególne szpule, wiążąc tu i ówdzie zerwane nitki przędzy. Józia podglądała jej ruchy, próbowała sama wiązać wafki i wszystko okazywało się coraz łatwiejsze, proste, coś, co można szybko opanować, poznać.

— I nie drzyj nad maszyną, nie bój się jej — powiedziała Kaczmarkowa szorstko. Ale Józia nie odczuła szorstkości jej słów. Patrzyła z milczącą wdzięcznością w twarz i w wielkie, czarne oczy starszej robotnicy — Pani Kacz-

markowa! Pan! Kaczmarkowa! — ja dziękuję, ja już sama chyba potrafię tak jak pan!... już teraz pójdzie mi lepiej!...

I próbowała. Wiązała nic „tak jak Kaczmarkowa” — mig, jeden ruch, skrzep palca, potem znowu skrzep i — gotowe! Fala radości zalała Józję, aż gorąco zrobiło jej się z uciechy, gdy po raz pierwszy sama poradziła sobie z zerwaną nitką. Chciała biegać wzdłuż ganków, szybko wiązać nitki, popędzać maszynę, aby przędzy, aby Klinger nie krzyzał już na nią, a pochwalił, zapisał w kontrolce lepszy zarobek.

— Krowy stare! — krzyczał Klinger na kobiety. — Ty dzio wojska! Nie widzisz, że przed ci się poplątała? Woly ci pasac, a nie w fabryce, na przelajni robić O, jakie to ma marchwiane łapy!... Do diabła mi tu z chamami ze wsi!...

Dawne to czasy, dawne to lata. Dzisiaj Józia nazywa się Józefa Pawlak, ma stwe włosy, prawie szedziłsiast lat życia i wiele, wiele przedświadczeń doświadczenia. Przez lata wojny i okupacji mieszkała z mężem i córką u krewnych na wsi. Zaraz po wojnie, gdy łódzkie fabryki zaczęły ruszać pełną parą, kiedy wszędzie pełno było roboty, Pawlakowie przybyli do miasta. Miasto ciągnęło. Pawlakowa często, jeszcze na wsi, mówiła się — stała przy maszynie, chodząc wzdłuż ganków, wiążąc zrywające się ciągle nitki, biła nieci płać się, to znowu stawała przy niej Kaczmarkowa, patrzyła na nią swoimi gorącymi oczami, uśmiechała się do niej, małej i niezaradnej Józii, dodawała jej otuchy, odważyła!...

W fabryce przyjęli ją bardzo szybko. Tylko wszystko było jakoś inaczej.

Pawlakowa dała na maszynę. Tutaj, w przedziałni, pracowało wiele młodych dziewcząt. Roboty było pełno. Puszczano w ruch każdy agregat. Każda hale. Dzień i noc wagonami przychodzili do fabryki bele bawełny. W wielkiej sali zbiernej, która teraz udekorowana czerwienią nazywała się świetlica, odbywały się zebrania robotników.

Pawlakowa obserwowała młode dziewczęta. Niektóre z nich nie wiedziały, jak zabrać się do roboty. Pracowały nieporadnie. Najgorzej było z wiązaniem nitki przędzy. Nieraz wafek uciekał dziewczynie spod palców, spłatał się, maszyną szła dalej, biała nie opłatywała ręce.

— Pomogę ci — powiedziała którejś dnia Pawlakowa do jednej z dziewcząt. Odsunęła ją delikatnie, zerwała płatą nitkę przędzy i szybko zakrzętała się koło maszyny.

— Przyjrzyj się uważnie — powiedziała z uśmiechem do dziewczyny. — To bardzo proste, o, widzisz, robi się to tak... o, mig, jeden ruch, skrzep palca, znowu skrzep i — gotowe! Widzisz, to jest łatwe, trzeba tylko przywrzeć się, jak to robią inni. I niech ci ręce nie drżą nad maszyną — przypomniała sobie Pawlakowa słowa Kaczmarkowej.

Do starej przelajni przychodzili teraz dziewczęta coraz częściej, bo Halina opowiadała im wszystkim, jak to

Pawlakowa nauczyła ją wiązać wafki. Dziewczęta, młode wesołe chichotały, nazywały ją babcią. Była nią zresztą dosłownie. Władzia wyszła za mąż zaraz po powrocie do Łodzi, jej mąż Stefan zaczął chodzić na kursy przygotowawcze na Politechnikę, mieszkał razem w drewnianym czynszowym domu na Zgierskiej. Po roku Władzia urodziła córeczkę. Wnuczka rosła, chowała się zdrowo, babka poświęcała jej każdą minutkę po skończonej robocie.

Dzisiaj Jadzia ma już dziewięć lat, chodzi do trzeciej klasy szkoły TPD. Jest przodownicą nauki. Jak to zleciały te lata — myśli Pawlakowa i dziwi się, nie wierzy czasowi, który przeleciał nad nią, nad mężem i córką, nad domem, nad rodziną. Dziwi się czasowi, który tyle zmienił.

Pawlakowa czuła się młodo. W tym szczęście człowieka, jeśli ma zdrowie, pracę, chleb, jeśli wszystko to mają jego najbliżsi, jeśli widzi się, że wszyscy mają pracę, że wszyscy są młodzi, szczęśliwi.

Kiedy w fabryce rozpoczęło się współzawodnictwo, Pawlakowa nie rozumiała. Po co się ścigać? Masz człowieku robotę, to szanuj ją, pracuj powoli, a dokładnie, nie rób wysiłku, jeden przed drugim!

W domu opowiadała o tym Władzie i Stefanowi. Ale oni nie poparli jej. — Mamo, to nie jest wyjść, zrozum — tłumaczyli.

Potem jeszcze Pawlakowa rozmawiała z sekretarzem partii, Spalkową. Miała do tej kobiety zaufanie. Znały się od wielu lat, jeszcze sprzed wojny. Spalkowa zawsze zajmowała się „polityką”. Chodziła na pochody pierwszomajowe, przed każdym świętem rozdawała po cichu zaufany odezwę i czerwone kokardki. To ona nauczyła Pawlakową rewolucyjnej pieśni!

Pieść się zalciska, gromadzi się gniew —
Znowu robotnicza polala się krew:
Towarzysz Harnam od kuli padł nam,
Od faszystowskiej kuli psa...
Nieustraszone żołnierze czerwony,
Nam jego walka przykład da!...

— Dobrze — przystąpiła do współzawodnictwa! — postanowiła Pawlakowa.

Będziemy was fotografować — powiedział jej w radzie zakładowej. — Jesteście jedną z naszych pierwszych przodownic pracy!

Pawlakowa przeszła do drugiego pokoju. Zobaczyła tutaj wiele innych kobiet z przelajni, tkalni — starszych i młodszych. Było tu też kilka dziewcząt, które ona uczyła roboty.

Na dziedzińcu fabrycznym stało wiele drewnianych tablic — gablotek, pomalowanych na czerwono i oszklionych.

Pawlakowa! — przybiegła do niej któraś z kobiet — widziałas swój portret w gablocie? No, idź, zobacz! Nie poszła od razu. Wyrzuciła do końca dłoni. Nie potrafiaby opowiedzieć nigdy, co działo się z nią, co czuła i myślała, kiedy stanęła przed jedną z gablot. Wisiał w niej pięknie oprawiony jej własny portret! Jak to ja wyszłam nieobornie! Taką jestem poważną! — krytykowała sama siebie na fotografii. Portret miał chyba z pół metra wysokości. Głowa jej, twarz, oczy — wszystko to było niemal naturalnej wielkości. Przeglądała się sobie samej i czuła, jak łzy radości rozlewają się zaczęły płynąć jej z oczu. Otarła je rękawem fartucha, ukradkiem, aby nikt nie widział.

Jechala tramwajem i nie patrzyła na ludzi. Miała ciągle wrażenie, że wszyscy — i ta pani w pięknym płaszczu, i ten student, i robotnik, i starszek w okularach — wszyscy widzieli jej portret w gablocie fabrycznej i patrzają teraz na nią, podziwiają ją i za chwilę zapytają, jak doszła do tego przodownictwa.

Opowiedziała o wszystkim w domu. Stefan, Władzia, wnuczka — wszyscy cieszyli się.

— Babciu! Musisz koniecznie przynieść z fabryki ten swój portret!... Babciu!... a cie bardzo proszę! Idź do rady zakładowej, poproś, daj ją na pewno! Powieszmy go na ścianie, o tutaj nad moim łóżkiem!

Wnuczka Pawlakowej usiadła jej na kolanach, objęła ją szty, gładziła jej włosy, całowała.

A dela Jedryszkówna, referent współzawodnictwa, zdziwiała się, kiedy w drzwiach zobaczyła Pawlakową. Z uśmiechem wystuchała osobliwej próby starej zasłużonej przadki.

— Dobrze towarzyszko Pawlakowa, pójde do towarzyszek Spalkowej — powiedziała. — Pomówię z nią. Portretu z gablotki wyjmować nie będzie trzeba. Mam drugi jego egzemplarz, zobaczcie.

Podeszła do szafy, wyjęła z niej taki sam, oprawiony w białe ramy portret Pawlakowej.

— Poczekajcie tutaj, zaraz przyjdę — Jedryszkówna wyszła z pokoju.

Portret! Pawlakowa niosła go do domu, starannie opakowany w gazetę. Na przystanku wsiadła do tramwaju przednim pomostem, aż motorowy popatrzył na nią z wymówką. Tramwaj pędził na Bałuty, dzwoniąc na przystankach. Ulica Piotrkowska tonęła w czerwieni i błękitach. Grała gdzieś orkiestra. Nad ulicą brzęczały na wietrze czerwone transparenty.

— 1 Maja — święto mas pracujących całego świata! — przeczytała Pawlakowa słowa na transparentie.

— Pozdrawiamy przodowników pracy — budowniczych socjalistycznej Polski!

Babciu! Masz portret! — wnuczka rzuciła się Pawlakowej na szyję, potem wyrwała jej pakunek z rąk i pobiegła do domu.

Kiedy Pawlakowa wyszła do mieszkania, zobaczyła na ścianie, nad łóżkiem Jadzi, na miejscu kolorowego oleoduku, swój portret. Jadzia wyjęła z wazonika piękny fiolkowy i zatknęła go za rame obrazu.

— To oznaczenie dla naszej babci, przodownicy pracy — powiedziała do matki.